Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok 12 | Styczeń 1936 | Nr. 1

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Jubileusz „Głosu Monarchisty"

Dziesięć lat temu zaczął wychodzić w Częstochowie tygodnik pod tytułem „Głos Monarchisty"; następnie redakcja tego tygodnika przeniesiona została do Warszawy i tutaj „Głos Monarchisty" wychodził do końca 1930-go roku, jako organ Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej, kierowane przez p. Aleksego Ćwiakowskiego.

Gdy w grudniu 1930 r. ustała działalność wyżej wspomnianej organizacji, uporządkowaniem bardzo ciężkiego spadku zajęło się kilka osób, przeświadczonych, że choćby najmniejszy płomyk idei monarchistycznej powinien świecić i że najgorszą rzeczą byłoby opuszczenie rąk i zagaśnięcie iskier zbawczego ruchu. W okresie najtrudniejszej konjunktury, a właściwie mimo braku konjunktury spowodowanego przez tłumiący wszelkie inicjatywy system dyktatorski, istniał jednak bez przerwy miesięcznik „Głos Monarchisty", jedyny przez pięć lat wyraz polskiej myśli monarchistycznej, jedyny przez lat pięć **czyn** monarchistyczny w Polsce.

Niniejszy numer miesięcznika „Głosu Monarchisty" jest ostatnim, za który pełną odpowiedzialność ponosi, główny od lat pięciu, kierownik miesięcznika p. Leszek Gembarzewski. Wydawnictwo jedynego, niezależnego i bezkompromisowego organu monarchistycznego w Polsce, doprowadzone zostało przez p. Leszka Gembarzewskiego do chwili, w której stwierdza się powszechnie istnienie dobrej konjunktury dla ruchu monarchistycznego. Czas już, aby nie jeden człowiek wszystko koordynował i o wszystkiem myślał, lecz żeby zorganizowane koło osób czyniło wysiłki, których rezultaty mogą być coraz owocniejsze*). Rzecz prosta, że p. Leszek Gembarzewski nie był jedyną sprężyną miesięcznika „Głos Monarchisty", ale w ciągu ostatnich pięciu lat, myśl monarchiczna organu prasowego nie miałaby, żadnych zebrań i funduszów nie byłoby bez bardzo przykrych czasami trudów p. Leszka Gembarzewskiego.

W miesięczniku „Głos Monarchisty", w różnym czasie pisywali pp. Dr. Kazimierz M. Morawski, dr. Marjan Sobolewski, Ludomił Czerniewski, ś. p. mecenas Mirosław Obiezierski, Aleksander Trzaska—Chrząszczewski, dr. Jan Moszyński, major Żychowski, Em. Małyński, Mieczysław Rożański, Kazimierz Proszyński, mecenas Kazimierz Watrakiewicz, dr. Juljusz Sas — Wislocki, Mikołaj Kondyrew, dyrektor Stanisław Miklaszewski, Jerzy de Virion i inni; wszystkie artykuły podpisane „L. G." literą „H", „Sk", „Awdaniec", „L. Audun", „A. Abdank" były napisane przez p. Leszka Gembarzewskiego.

Dotychczasowe kierownictwo miesięcznika „Głos Monarchisty" starało się konsekwentnie stosować dwie zasady: 1) niezależność myśli monarchistycznej, wyrażanej w piśmie i 2) zainteresowanie pismem i skupianie koło niego ludzi mających poczucie odpowiedzialności i szczerze przekonanych o konieczności ustroju monarchicznego dla dobra Narodu i Państwa Polskiego. „Głos Monarchisty" miał przez ostatnich lat pięć tę linję polityczną, którą nadawał mu p. Leszek Gembarzewski. Rozpoczęta w numerze grudniowym „Ankieta o Monarchji", jest pewnego rodzaju wolną trybuną i stali czytelnicy „Głosu Monarchisty" skonstatują, czytając odpowiedzi na ankietę, różnice między linją „Głosu Monarchisty", a poglądami niektórych osób, biorących udział w ankiecie.

Stosowanie dwóch wyżej wymienionych zasad jest w akcji monarchistycznej koniecznością. Niewolno działać pod maską. Sam tytuł organu monarchistycznego musi być sztandarem, musi wskazywać, że nie służy do wstydliwego, między wierszami, „infiltrowania" monarchizmu przez osoby kierujące się „wyż-

*) W następnym numerze podamy listę członków Komitetu Redakcyjnego.

szymi względami“ osobistej natury. Z tych względów pięć lat temu zachowany został tytuł dawnego tygodnika, chociaż faktycznie przestała istnieć Mon. Organizacja Wszechstan. Gdyby miała powstać nowa organizacja monarchistyczna; to powinna ona mieć wyraźną nazwę tak, aby jej chrakter monarchistyczny, nie ulegał wątpliwości; w ten sposób zapobiegnie się w miarę możności wykolejeniu ruchu przez pozbawionych odwagi cywilnej karjerowiczów.

„Głos Monarchisty“ musiał w ciągu pięciu lat, które teraz upływają, spełniać zbyt dużo zadań, jako jedyny organ myśli monarchistycznej, to powodowało braki, które Komitet Redakcyjny dobrze zna. W każdym jednak razie dzięki naszemu miesięcznikowi od pięciu lat przynajmniej raz na miesiąc kilka tysięcy osób w Polsce należących do wszystkich sfer społecznych i reprezentujących wszystkie kierunki polityczne, mogło pomyśleć o monarchicznem rozwiązaniu kryzysu politycznego. Obecnie, przy lepszej konjunkturze, dzięki „Głosowi Monarchisty“ istnieje ośrodek, z którego wyszła akcja odczytowa, prasowa i zrealizowany został projekt ankiety o monarchji.

Idea monarchiczna obejmuje całokształt życia i dla monarchistów wierzących łączy się także ściśle z nadziemskimi ideałami. Spisek milczenia, śmiech czy kłamstwa nie mogą prawdziwych monarchistów przygnębić ani zachwiać.

Tyle pism niepotrzebnych i tyle szkodliwych wychodzi w Polsce; sfery zamożne ze szczególną pasją subwencjonują pisma i pisemka nic nie przedstawiające, albo bezwstydnie pod płaszczykiem interesu ogólnego broniące opasłego chamstwa rekinów plutokratycznych (naprzykład tygodnik warszawski „Depesza“). Niech wreszcie ci, którzy myślą i chcą żyć wzniośle, umożliwią byt trwały i dalszy rozwój „Głosu Monarchisty“.

Wzywamy do deklarowania miesięcznych składek, od nich zależy dalsza egzystencja naszego pisma.

Ankieta o Monarchji

Redakcja zadała pytania: czy ustrój monarchiczny jest pożądany dla Polski, jaka monarchja i jakiemi środkami dałaby się zrealizować. Z powodów technicznych nie mogliśmy umieścić odpowiedzi w ścisłym porządku alfabetycznym nazwisk autorów.

Odpowiedź p. Fr. Bossowskiego

profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

1. Byłem zawsze zwolennikiem ustroju monarchicznego w Polsce, a tembardziej jestem nim dzisiaj. Ś. p. marszałek Piłsudski był niekoronowanym Królem Polski i za takiego uważam go nie z tego powodu, że posiadł w Polsce pełnię władzy, ale dlatego, że ponadto przez całą swą działalność stał się personifikacją, wcieleniem polskiej myśli państwowej, jako twórca wojska polskiego, wychowawca żołnierza polskiego, wódz szczęśliwy i zwycięski, a wkońcu mąż stanu, który kierowany troską o losy wskrzeszonego Państwa Polskiego, sięgnął po władzę wówczas, gdy zdawało się zagranicy, że Polska wskrzeszona tak samo zginie skutkiem słabości władzy, anarchji i prywaty sejmowej, jak upadła Polska przedrozbiorowa. Nowa konstytucja Państwa Polskiego, jakkolwiek hołdująca republikańskiej formie rządu, jest jednak poważnym wysiłkiem, aby dać Polsce silną władzę, a zarazem zapewnić ciągłość programu politycznego, składając tę władzę w ręce czynnika, któryby poczuwał się do odpowiedzialności za losy i za przyszłość Państwa Polskiego.

Jako Polak, uważam za swój obowiązek stanąć na gruncie obowiązującej konstytucji i poprzeć tych, którzy obecnie mają władzę, we wszystkich ich usiłowaniach, zmierzających do skonsolidowania Państwa Polskiego, do opanowania trudności politycznych, gospodarczych i zdaję sobie sprawę, że powrót do systemu wszechwładzy sejmowej na podobieństwo rządów przedmajowych byłby dla Polski katastrofą, ale nie mogę oprzeć się pewnym obawom, że może w ramach obecnej konstytucji to może się nie udać. Z niepokojem obserwuję rosnące w kraju wzburzenie, wyrażającem się bezmyślnemi, nieraz wstrętnemi wybrykami antysemickiemi (rzucanie bomb na synagogi) wzrostem wpływów stronnictwa narodowo-demokratycznego, w którego zdolności polityczne nie wierzę, a którego jedynym atutem jest dziś ta okoliczność, że nie ponosi odpowiedzialności za błędną politykę ekonomiczną obecnego rządu. Jeszcze większym niepokojem napełnia mnie dość nikły rezultat akcji, podjętej przez nowy rząd o ile rozchodzi się o walkę z synekurami, kasowanie niepotrzebnych instytucji państwowych, likwidowanie zbytecznego etatyzmu, objawiającego się w prowadzeniu kosztem skarbu Państwa deficytowych przedsiębiorstw z tych gałęzi, które daleko lepiej rozwijają się pozostawione inicjatywie i przedsiębiorczości prywatnej i t. d.

Wprost oburzeniem nlpełnia mnie demagogja t. zw. Bloku Gospodarczego, który wzburzenie ludności, wywołane fatalnemi skutkami błędnej polityki gospodarczej, stara się zażegnać hasłem zabrania ziemi dworskiej za podatki, jakkolwiek ludzie, wchodzący w skład tego Bloku, muszą sobie zdawać sprawę, że zamożny dwór zdoła dać zarobek wsi, a dzisiejsza nędza na wsi jest w znacznej mierze następstwem zubożenia ziemiaństwa.

Obecna bowiem forma rządu w Polsce, oparta na nowej konstytucji, przypomina pod wielu względami ustrój państwa rzymskiego w okresie od Oktawjana do Hadrjana. Do-

świadczenie dziejowe uczy, że o ile taka forma rządu opanuje trudności gospodarcze i zapewni ludności dobrobyt, to ustala się i, zyskując wdzięczność i zaufanie ludności, może łatwo przerodzić się w monarchję; jeżeli natomiast nie zdoła opanować trudności gospodarczych, wówczas wytwarza się niebezpieczeństwo wstrząśnień politycznych, które jest tem większe, im wpływ ludności na politykę rządu jest słabszy; równocześnie z drugiej strony rośnie niebezpieczeństwo zamachów wojskowychh (pro - nuncia - mento); niejednokrotnie z zamętu wewnęrznego jedynym środkiem wyjścia staje się właśnie zamach wojskowy.

Nie będę mówił tutaj o wyższości monarchji nad innemi formami rządu, nie będę przypominał, że Bismark po zwycięstwie w r. 1870/1 niechętnie patrzał na usiłowania restauracji monarchji we Francji, obawiając się, że Francja monarchiczna łatwiej odzyska swą siłę i pomyśli o odwecie niż Francja republikańska; nie będę powoływał się na przykład dzisiejszej Grecji, w której monarchiczna forma rządu cieszy się wyraźnem poparciem bardzo wytrawnych polityków angielskich, którzy w Grecji chcą mieć przeciwwagę przeciwko imperjalizmowi włoskiemu, a zdają sobie sprawę, że Grecja monarchiczna będzie daleko silniejsza od Grecji republikańskiej i nie będę przypominał, że to poparcie Anglji idzie ręka w rękę z gorącem pragnieniem ludności, znękanej ciągłemi wstrząsami politycznemi przy republikańskiej formie rządu; zaznaczę tylko, że właśnie w Polsce, w obecnej jej sytuacji, monarchiczna forma rządu mogłaby w znacznym stopniu przyczynić się do złagodzenia obecnych trudności.

Dzisiejsze prawo wyborcze w Polsce uważam przy ustroju republikańskim za konieczność niezbędną dlatego, aby nie dopuścić do odrodzenia sejmowładztwa, a raczej wszechwładzy stronnictw sejmowych, kierujących się wyłącznie prywatnym interesem swej organizacji politycznej, starających się zapewnić menerom maximum korzyści kosztem funduszów publicznych, rzucających wyborcom ochłapy w formie obietnic wyborczych, trudnych do urzeczywistnienia, a nie liczących się całkowicie z interesem publicznym; niemniej jednak obowiązujący obecnie system wyborczy w wysokim stopniu osłabia kontakt ludności z rządem, wytwarzając wśród ludności przekonanie, że jest pozbawiona całkowicie wpływu na rządy i że wobec tego niema całkowicie obowiązku pomagania rządowi i współpracowania z rządem, lecz może się ograniczyć do wygodnej roli nieprzychylnego krytyka wszystkich poczynań rządu. Monarchja może daleko łatwiej i bez niebezpieczeństwa zmienić obecne prawo wyborcze w tym duchu, aby w izbie pierwszej parlamentu (sejmie) znaleźli się ludzie cieszący się naprawdę zaufaniem ludności, bo przy silnej władzy Monarcha może z łatwością (przez rozwiązanie parlamentu, odpowiedni nacisk na posłów i t. d.) przeprowadzić t. zw. konieczności państwowe i zapewnić poszanowanie dla interesu publicznego; równocześnie Monarcha może łatwiej, niż inny czynnik, przyciągnąć do współpracy politycznej te stronnictwa, koło których zgrupowały się żywioły nieraz spokojne, a uprawiające dzisiaj politykę abstynencji ze szkodą dla siebie i dla Państwa. Monarsze łatwiej będzie: niż ministrom republikańskiego rządu przyciągnąć do siebie i powołać do pracy politycznej wybitne jednostki, stojące zdala od walk politycznych, które przez to mają utrudnione wejście do parlamentu. Ministrowi, cieszącemu się zaufaniem Monarchy, łatwiej będzie, niż ministrowi republikańskiemu, przystąpić do likwidacji synekur i t. d., kiedy tymczasem— jak doświadczenie uczy — niejednokrotnie dla ministrów republ kańskich, zmuszonych do liczenia się z wpływami zakulisowemi, takie synekury są noli me tangere, a w razie kłopotów pieniężnych idą w kierunku najmniejszego oporu, obcinając pensje emerytom i licho uposażonym urzędnikom i t. d.

Monarcha wreszcie mógłby łatwiej, niż rządy republikańskie, rozwiązać nierozwiązane dotychczas kwestje narodowościowe w Państwie Polskiem;

Wyliczone powyżej korzyści może wydadzą się niejednemu nieistotne i może niejeden sądzić będzie, że nie zdołają one zrównoważyć trudności, które wywołać może rozpowszechnione wśród pewnych kół uprzedzenie do Monarchji; nie można jednak zapominać, że istnienie Monarchy, jako personifikacji idei państwowej, stojącego ponad stronnictwami i **rzeczywiście od nich niezależnego**, będzie doskonałym regulatorem życia politycznego i w połączeniu ze zmianą ustawy wyborczej, w duchu nawiązania ściślejszego kontaktu między ludnością a rządem, może zażegnać niebezpieczeństwo wstrząsów politycznych.

2. Mojem zdaniem dla Polski najodpowiedniejsza byłaby dziedziczna monarchja konstytucyjna, „z Bożej łaski i woli Narodu“, przy której jednakże ministrowie politycznie odpowiedzialnymi by byli wyłącznie przed Monarchą; Izby zaś parlamentu byłyby uprawnione pociągać ministrów jedynie do odpowiedzialności prawnej (cywilnej lub karnej) przed Trybunałem Stanu.

Nie da się zaprzeczyć, że obecnie parlamentaryzm przechodzi ciężkie przesilenie, i że bardzo być może, iż ustrój korporacyjny okaże się ustrojem przyszłości. Przedewszystkiem jednak pamiętać należy, że wady u obecnego parlamentaryzmu występują daleko słabiej w monarchjach, niż w republikach, że istnieje szereg monarchji, w których parlamentaryzm dziś jeszcze funkcjonuje niewadliwie (Angja, Belgja, Węgry), i że silna władza monarsza jest bardzo dobrą przeciwwagą

przeciwko niedostatkom systemu parlamentarnego, wynikającym z niskiego poziomu intelektualnego parlamentu oraz przewagi w parlamentach interesu prywatnego nad interesem publicznym.

Próby wprowadzenia monarchji opartej na ustroju korporacyjnym utrudniłoby wprowadzenie monarchji przez połączenie tej właśnie, stosunkowo łatwej reformy z inną z reformą, daleko trudniejsza. Natomiast po wprowadzeniu monarchji można będzie, w razie zachodzącej potrzeby podjąć próby celem stopniowego wprowadzenia ustroju korporacyjnego np. wprowadzenie przedstawicieli już istniejących korporacyj zawodowych do parlamentów obok posłów wybranych drogą głosowania mas wyborczych, ewentualnie przez nałożenie na organy rządowe obowiązku zasięgania w pewnych wypadkach opinji korporacyj zawodowych i t. d. W tych warunkach doświadczenie życia wskaże. czy korporacje rozwijają się jako organizacje żywotne i doświadczenie okaże także, czy przedstawiciele organizacyj zawodowych, czy też posłowie wybrani drogą głosowania w okręgach wyborczych posiadają w parlamencie większą powagę, a jeżeli to doświadczenie życia wypadnie korzystnie dla korporacji zawodowych, wówczas będzie można bez ryzyka oprzeć ustrój państwa na zasadach korporacyjnych.

3. Wprowadzenie monarchji w Polsce może nastąpić bardzo łatwo przez rozszerzenie władzy prezydenta rzeczypospolitej, mianowicie przez upoważnienie go, by ustawodawczo przeprowadził zmianę konstytucji polegającą na wprowadzeniu Monarchji i wyborze Dynastji, a aż do objęcia władzy przez nowego Monarchę sam sprawował władzę jako Regent. Władza prezydenta jest wedle obecnej konstytucji tak obszerna, że samo wprowadzenie zasady dziedziczności republikę przekształci na Monarchnę, w tej dziedzinie zmiany prawne będą zatem minimalne.

Gorzejby było jednak. gdyby nieprzeprowadzenie tej reformy we właściwym czasie doprowadziło do wstrząśnień i gdyby z tych wstrząśnień, drogą zamachu, wyszła Monarchja. Byłaby ona wówczas niewątpliwie przyjęta chętnie przez ludność, jako gwarancja stałości i porządku, i ubezpieczenie przeciwko chaosowi politycznemu, jak tego uczy przykład Grecji, ale ta niewątpliwa korzyść byłoby okupione drogo, kiedy ta sama reforma może być—jak to poprzednio przedstawiłem—bez trudności i wstrząsów przeprowadzona.

Franciszek Bossowski

Odpowiedź p. Karola Stefana Frycza

publicysty.

We wszelkich dyskusjach nad monarchją w Polsce uważam za konieczne stwierdzenie, że mają one poniekąd charakter platoniczny i że dotyczą bądź co bądź pewnego luksusu, kwestji może niepalącej i nienajważniejszej. Rzeczywistość polityczna i gospodarcza nasuwa nam tyle problemów do rozwiązania, że zagadnienie — czy będzie król w Polsce, wydaje się niezupełnie aktualne.

Palącem zagadnienieniem naszej rzeczywistości jest bowiem co innego, — sprawa likwidacji sanacji, pojęta oczywiście nie jako sama likwidacja dyktatury, ale jako konieczność tęgiego i zdrowego urządzenia Wielkiej Polski. Jest więc to sprawa urządzenia Polski narodowej i katolickiej, wolnej od żydów. A w dążeniu do tej Polski i w jej wyobrażeniu sobie, koncepcje ustrojowe się dopiero krystalizują, bo będzie to coś całkiem nowego, jak nowe są czasy, które idą. Dużo już jest ciekawych na ten temat rozważań i fundamenty wyraźne już są położone.

Ja osobiście uważam, że zasady tradycjonalizmu i hierarchizmu tak silnie tkwiące w ideologji narodowej i będące jednemi z tych fundamentów, znajdą swój najpełniejszy wyraz w monarchji, i że przyszła Polska narodowa będzie jak przed wiekami królestwem— ale to nowe królestwo Polskie będzie dosłownie ukoronowaniem gmachu przyszłej Polski, a więc rzeczą poniekąd ostatnią do zrobienia.

Dążąc do Polski, naprawdę narodowej nie jestem zwolennikiem przeszczepiania zasad „Action Françairse“ i monarchji francuskiej — musimy bowiem sobie wytworzyć własną treść. Monarchja bourbońska była coprawda najbardziej klasyczną z monarchij i za wzór może śmiało uchodzić, ale w naszych tradycjach leży coś całkiem innego i nasz monarchizm tak jak go urobiły wieki zbliżał się raczej do angielskiego, czy węgierskiego. Nowe koncepcje ustrojowe nie mogą przekreślić naszej historji i powiedzieć, że z całego jej tysiąclecia uznają tylko Piastów i Chrobrego, bo oni podobni do Kapetów. Nie wszystko co naniosły późniejsze lata jest złem. Czyż można tak nisko trzymać o własnym narodzie?

I jeszcze jedno w rozważaniach monarchicznych wydaje mi się bardzo istotne — mianowicie fakt, że pierwszy król, twórca nowej dynastji musi być jednostką wyjątkową, a tacy się na kamieniu nie rodzą. Tu więc leży ogromna trudność realizacji. Czem jest powołanie niestety przekonał nas wybór Walezego, Jeśli dynastja belgijska tak świetnie się w nowej ojczyźnie przyjęła, to nie mówiąc już o tem, że wielkimi królami byli i Leopold II i Albert I, najważniejszą może rzeczą było to, że bardzo wybitnym monarchistą był Leopold I, że miał on zawsze wolę panowania i że jeszcze jako książę koburgski chciał być gdzieś królem i na króla się sposobił. Książę,

którego byśmy chcieli wybrać na tron polski musiałby taksamo łaknąć korony — a boję się wśród dzisiejszych książąt może takiego niema.

Trudno więc palcem wskazywać jakąś osobę, prędzej ród, który zawsze ma swój charakter i wymowę. I tu luźno wymieniełbym dwa zasługujące na ten zaszczyt. — W Polsce Czartoryskich, jedyny (wraz z Zamoyskimi) z możnowładczych niczem nieplamiony i naprawdę zasłużony; a na obczyźnie (wbrew poglądom prawdziwych rojalistów) — Bonapartych, którzy do Francji nigdy nie wrócą, a których protoplasta zespolił się ściśle z naszą historją, stał się bóstwem dla swego pokolenia, dał nam jedyny w naszych dziejach porozbiorowych zdrowy odruch powstańczy i swoją sławę opromienił pierwszorzędną tradycją bojową świetnej epopei, godnej Chocimia i Wiednia. Za tą dynastją przemawia i to, że jest blisko spokrewniona z tak utalentowaną dynastją belgijską, że jest francuska i że aktualny jej przedstawiciel jest młodzieńcem, którego można jeszcze nauczyć naszych ambicyj i chęci zdobycia miejsca w historji.

Karol Stefan Frycz

Odpowiedź p. Miłosza Gembarzewskiego

literata.

Będąc monarchistą z przekonania, lecz nie współpracując z „Głosem Monarchisty" i pierwszy raz, ze względu na ankietę, odzywając się z łamów tego pisma, stwierdzam, co następuje:

1) Monarchja jest w Polsce konieczną formą ustroju, ponieważ zapewnia najlepiej sprawiedliwość dla wszystkich obywateli; jest ponad partyjnictwem i sejmami, ponad wszystkiem, co przez wybory jątrzy naród.

2) Monarchja w Polsce powinna być konstytucyjna, nacjonalistyczna (nie — unijna), zabezpieczająca silną władzę (to w myśl poczynań po Maju 1926 r.).

3) Dynastja powinna być rodzima. W danych okolicznościach, u nas, jest to możliwem jedynie dla linji żeńskiej, bezpośrednio reprezentującej największe Imię w Polsce — Piłsudski, a wykluczeni być muszą wybitni pretendenci do obcych tronów (mówię tak, mimo mego kultu dla Napoleona), wykluczeni Habsburgowie i niemcy. (Powyższe wszystko powiedziałem już 21 lutego 1932 r., na zebraniu u hr. A. Tarnowskiego.)

Uwaga. W działalności na rzecz monarchji nie mogą brać udziału dawno zbłaźnieni politykierzy, b. przywódcy z dawnego „M O.W.", do których nie można mieć zaufania.

Aksyomatem jest, że większość Polaków: za monarchją.

Miłosz Gembarzewski

Odpowiedź dr. Kazimierza Marjana Morawskiego

historyka i publicysty.

Ustrój monarchiczny, w tej czy innej formie, trwał w Polsce przed osiem zgórą stuleci i można powiedzieć, jak to uczynił myśliciel francuski w stosunku do królów z dynastji kapetyńskiej, że nasi Chrobrowie, Łokietkowie, Kazimierzowię, Jagiellonowie, Batorowie, Wazowie i Sobiescy stworzyli Polskę. Nawet królowie słabsi, w gatunku St. Augusta, potrafili wykazać się niespożytemi zasługami dla narodu, w zakresie dajmy na to, kulturalnym.

Powie mi kto na to, że w Polsce królewskiej były skazy, że niewiele płużyła ciągłość tegimistyczna władzy Zgoda, ale kto nam zaręczy, że Polska jako republika w wyborze swych elektów będzie roztropniejsza i bezinteresowniejsza od Polski monarchicznej, gdzie, bądź co bądź, po pierwszym Sasie przychodził lepszy drugi, a trzeci — książę warszawski—przy wyrobionem uświadomieniu patrjotycznem narodu, byłby się był może okazał z trzech najlepszym.

Będą i tacy, co, naiwnie wierząc w „Postęp" i uważając, że Lebrun dystansuje „Króla-słońce", Masaryk cesarza Karola IV, a pan Zamora Karola V, będą zdania, że wstyd by był, gdyby na Zamku warszawskim siedział monarcha w koronie, nie zaś we fraku. Ci marzyciele w wilsono-genewskim stylu nie biorą w rachubę ile znaczy dla takich Włoch mały król obok wielkiego dyktatora i jaką w państwach o ustroju monarchicznym t. zw. stan "dopo-Mussolini" zyskuje gwarancję, gdy na mogile wodza nie potrzebują się spierać skłóceni djadochy.

K. M. Morawski

Odpowiedź p. Edmunda Obrębskiego

działacza społecznego.

Ambicje osobiste, karjerowiczostwo, chęć wzbogacenia się i użycia, są dla republiki zabójczą trucizną. W monarchji dadzą się należycie wyzyskać w interesie państwa i nieraz mogą zdziałać wielkie rzeczy.

Ponadto monarchja może stawiać mniejsze wymagania naturze ludzkiej, gdyż posiada niezależne od niej gwarancje stałości, bezpieczeństwa i ładu: jak majestat panującego, dziedziczność tronu, tradycja dynastyczna; tymczasem w republice, wewnętrzna wartość każdoczesnych obywateli jest jedynem zabezpieczeniem.

Bezwzględnie twierdzić można, że im obszar jest większy i mniej zabezpieczony, im państwo jest mniej utrwalone, im silniejszych i niebezpieczniejszych ma sąsiadów, i im trudniejsze ma do spełnienia zadanie polityki zewnętrznej, tem stosowniejsza jest monarchja, która ma łatwiejszą od republiki możność urzeczywistnienia szerokich i na dalszą metę obmyślonych planów. Za naj-

większą zaletę ustroju monarchicznego w Polsce należałoby uważać zwiększenie przez personifikację państwa zaufania niepolskiej ludności wschodnich województw, i ułatwienie przez to państwowej jej asymilacji. Konstatuję, że dla Polski ustrój monarchiczny jest nietylko najodpowiedniejszy, ale nawet bezwarunkowo konieczny.

Osobiście jestem zwolennikiem monarchji absolutnej, choćby tylko na okres przejściowy. Muszę tu także nadmienić, że prawie wszyscy zwolennicy monarchji ze sfer robotniczych i chłopskich, z którymi stykam się od lat dziesięciu, wypowiadają się również za monarchją absolutną, argumentując swoje przekonania pragnieniem spokoju i ładu po zupełnem wyczerpaniu się psychicznem wskutek siedemnatoletnich rządów eksperymentalnych, i nie wierzą już, ażeby nawet monarchja, ale z ustrojem demokratyczno-parlamentarnym, mogła ich pragnieniom i potrzebom zadość uczynić.

Ze względu jednak na „francuskie nowinki“, „duch czasu“, i wielką u nas ilość „pawi i papug narodów“, oświadczam się za monarchją konstytucyjną, o szerokich prerogatywach dla Monarchy.

Wszystkie drogi prowadzące do zrealizowania ustroju monarchicznego w Polsce, nie wyłączając nawet najradykalniejszych, będą dobre i celowe, jeśli ogół narodu o istocie i potrzebie monarchji, będzie odpowiednio uświadomiony.

Taki ruch uświadamiający ze względu na dezorjentację społeczeństwa i ogólny zanik zaufania do czynników decydujących powinien iść w kierunku „od dołu“, gdyż w razie zrealizowania go. da Państwu najsilniejsze oparcie na przyszłość, i zabezpieczy je na długie lata od wszelkiej reakcji.

Ruch taki powinien jednak być ujęty w jakąś formę organizacyjną.

Szkoda wielka, że Monarch. Organ. Wszechstanowa jakkolwiek nie dość udolnie prowadzona, ułożywszy się przed kilku laty do chwilowego odpoczynku, zapadła w długi sen letargiczny. Należałoby ją ocucić, a właściwie byłoby lepiej nową organizację powołać do życia.

Konstatuję, że już czas najwyższy pracę rozpoczynać. Silnie rozwijający się ruch narodowy skutecznie toruje drogę monarchizmowi.

Należy program monarchiczny rzucić czemprędzej na wahającą się szalę, a długoletni szkodliwy kryzys ustrojowy zostanie w drodze legalnej, na korzyść Narodu i Państwa ostatecznie zlikwidowany.

Edm. Obrębski.
Tomaszów Mazowiecki.

Odpowiedź p. Kazimierza Pisarczuka

1) Czy ustrój monarchiczny zaleca się dla Polski? Monarchizm jest koniecznym warunkiem nie jej potęgi i dobrobytu, lecz wprost istnienia. Polska jest niepodległa, a czegoś jej brak. Polska z każdym rokiem staje się dla rodaków dalsza, więcej obca i przykrzejsza, zamiast być bliższą, zrozumialszą i milszą. Słowa cesarza rzymskiego Tybergjusza „ohomines ad servitutem paratos“ stają się aktualnemi dla ongiś kulturalnej, wolnościowej i liberalnej Polski. Jeśli nie usunie się rozkładu duchowego, umysłowego i materjalnego, staniemy się napowrót łupem sąsiadów“. I coraz więcej ludzi spostrzega, że powodem tej niedoli jest brak króla i że jego przywrócenie ją usunie. Przecież Polska dlatego tylko upadła, bo miała zepsuty monarchizm, t. j. anarchję republikańską z elekcyjnym, malowanym królem na czele.

My za Ojczyznę uważamy tylko ciało, t. j. język i ziemię. Zapominamy zaś, że duszą Ojczyzny jest to, w co naród przez przeciąg wieków wcielił swój wysiłek, myśl swoich wielkich ludzi, krew swoich bohaterów, pracę swoich wielkich mężów stanu, to co było jego misją historyczną. Prowadzi się więc po swojemu zabiegi około ciała Ojczyzny, aby było złudzenie, że żyje, a dobija się to, co jest Jej duchem. To zabijanie ducha ojczystego sprowadziło zanik poczucia prawdy, słuszności, sprawiedliwości i praworządności, oraz najobłędniejsze pogaństwo i fetyszyzm in rebus publicis. Nikogo nie uszczęśliwi ruszające się bezduszne ciało Ojczyzny. Państwo totalne, pogańskie, wynarodowione i pozbawione tradycji, jest celem, do którego dąży żydostwo przez masonerę, bo takie państwo da się łatwo przez Judeę opanować. Dalsze hołdowanie demokratyzacji i republice, rychło i na zawsze wymaże Polskę z liczby wolnych narodów. Uratuje nas jedynie monarchizm, bo jest miniaturą rządów Boskich, a w ciągłości, dziedziczności tradycji, autorytecie porządku i kultury ma nieprzezwyciężone siły żywotne, pod warunkiem jednak, aby propaganda stanie na wysokości zadania. Tylko monarchizm zdoła złamać niszczącą siłę zbyt wybujałego polskiego indywidualizmu. Niesłusznie uważa się grunt polski za niepodatny dla monarchizmu. czysty monarchizm drzemie jak iskierka w popiele, na dnie duszy ludu, przygniatającą przewagę liczebną w kraju tworzącego. Wystarczy ją tylko umiejętnie rozdmuchać, a wybuchnie jasnym płomieniem. Dowodem monarchizmu ludowego jest legenda o śpiącem w Tatrach wojsku króla Bolesława Chrobrego. Jan Kazimierz wracając z Śląska, stanął w Karpatach, lud żywiołowo rzucił się pod jego sztandary i przeprowadził do Lwowa. Król rozczulony wiernością i poświęceniem się ludu, złożył wówczas w tamtejszej katedrze pamiętne swe

śluby. Wreszcie fałszywie pojęty monarchizm trzyma go silnie przy zaborcach do ostatniej chwili. Gdyby propaganda powstańcza, zamiast nadrabiać tylko demagogją chłopską kładła nacisk na królestwo, tradycję i hierarchję wynik mógłby był być zupełnie inny. Nienormalne stosunki, jakim obecnie Polska podlega, szczególnie duszący kryzys ekonomiczny u mądrzejszego i religijnego chłopa, który Bogu dzięki jest w kraju o wiele liczniejszy, umacniają przekonania monarchistyczne. Klasyczny przykład monarchistycznego nastroju naszego ludu podał mi niedawno właściciel Rudnika nad Sadnem, Hieronim hr. Tarnowski: „Przed niejakim czasem przyszedł do mnie chłop z interesem, a po rozmowie o interesie, zaczął rozmowę polityczną. I powiedział, że u nas póty nie będzie porządku, póki nie będzie króla. Chcąc wiedzieć dlaczego to mówi, nie zdradziłem się z mojemi zapatrywaniami, tylko zapytałem, a dlaczego tak myśli". Popatrzył na mnie jak na durnia i powiedział: „A któż będzie bardziej dbał o folwark, właściciel, który go chce zostawić synowi, czy dzierżawca, który za sześć lat sobie pójdzie.

Chłopu i każdemu trzeźwo myślącemu człowiekowi nie przypadają wcale do gustu apostołowie wolności i równości. Traktuje ich nieufnie, lekceważąco, z pogardą lub nienawiścią.

2) Jaka monarchja byłaby najodpowiedniejsza? Po tak bolesnem naszem doświadczeniu pozostaje jedynie dziedziczna monarchja z silniejszą władzą królewską, niż przedtem. Pod żadnym jednak warunkiem Polska nie powinna być państwem totalnem. Raz dlatego, bo jest przeciwne prawu przyrodzonemu, aby państwo miało władzę nad duszą obywatela, „co cesarskiego, cesarzowi, a co Boskiego, Bogu". Państwo totalne, to tyranja i neopoganizm, stojące w dodatku w rażącej sprzeczności z naturą polską.

Jest więc wskazana autonomja, zastosowana do naszego stanu umysłowego i wyrobienia społecznego: autonomja rodziny w sprawach wychowania (swoboda wyboru szkoły, a nie monopol państwowy nauczania) i autonomja powiatów, gmin etc. w ich zakresie działania, nie fikcyjna, tylko faktyczna. Dowodem, czem jest dobra autonomja, jest Anglja.

Sejm byłby ciałem doradczem i kontrolującem, a nie ustawodawczem. Sejmy bowiem jałowem gadulstwem, karczemnemi kłótniami i uśmierzaniem zbawczych pomysłów, a stawianiem i uchwalaniem wniosków głupich i szkodliwych, bardzo zaciężyły w dziejach Polski. W senacie musieliby mieć miejsca wirylne biskupi katoliccy, rektorowie uniwersytetów, delegaci zrzeszeń, grupujących poszczególne kierunki życia obywateli państwa (izby rolnicze, handlowo-przemysłowe, rzemieślnicze, adwokackie, notarjalne etc.)

3) Jakiemi drogami dałby się zrealizować ustrój monarchiczny w Polsce? Ta sprawa jest najtrudniejsza, bo nie mamy od śmierci Zygmunta Augusta własnej dynastji. Plebiscyty, jak wiadomo, wydają nieraz rezultaty bardzo ujemne. W nich, jak we wszystkich wyborach, grałyby rolę ambicje, geszefciarstwo i t. d. A znowu monarchja wprowadzona w ten sposób, że ktoś à la Juljusz Cezar zagarnąłby władzę, to byłaby właściwie dyktatura z jej wszystkiemi wadami i niebezpieczeństwami.

Dodam do tych niebezpieczeństw jeszcze i to, że władza to jest taki wysoki szczyt, że temu, który się nań nie piął przez pokolenia, musi się niechybnie zawrócić w głowie. Przykładów dosyć na to: Hitler, Mussolini, nawet taki geniusz, jakim był Napoleon I, Królem zatem musiałby być ktoś, kto ma we krwi tradycję władzy i odpowiedzialności za jej sprawowanie. Dlatego stanowczo należy zaniechać wszelką myśl o „Piastach", zwłaszcza, że o nich tylko liche mamy wspomnienia. Michał Korybut Wiśniowiecki, malutki syn wielkiego ojca, był kością niezgody między szlachtą. Jan III Sobieski był tylko wielkim wodzem; zasłużył się Polsce tylko przed koronacją. Zbawcą Chrześcijaństwa, a raczej Austrji, stał się tylko na rozkaz swej despotycznej żony, urażonej na Ludwika XIV. Potem Stanisław Leszczyński, uczony pięknoduszek, chwiejnością tylko psuł robotę swoim stronnikom. Stanisław August Poniatowski, coprawda protektor sztuk i nauk, ale utrzymanek i narzędzie carycy Katarzyny, pogrzebał Polskę. Brak dziedzicznej rutyny, koligacji z dynastjami zagranicznemi i powagi ze względu na tłum różnorodnych krewniaków i znajomych w kraju, oraz spopularyzowanie jego słabych, zwykle plebejskiego fasonu, stron, biją „Piasta" już na wstępie, zanimby ze zwykłemi trudnościami panowania się spotkał. Musząc więc mieć królem zagranicznego dynastę, najlepiej go wziąść z potomstwa Ludwika XIV, **mającego tradycję dobrego rządzenia i życzliwości do Polski.** (Obecnie tylko książęta Bourbon-Parma pochodzą w linji męskiej od Ludwika XIV-go, a w żeńskiej także od Ludwika XV-go i Marji Leszczyńskiej — przyp. redakcji).

Monarchizm i elityzm są to jakby niezbędne dwie ręce człowieka. Człowiek musi jednakowo dbać o nie, bo gdy traci prawą czy lewą rękę, staje się kaleką. Taksamo byłby kaleką monarchizm bez elityzmu lub elityzm bez monarchizmu. Tradycja jest słońcem duchowem narodu, świeci mu i grzeje.

Kazimierz Pisarczuk
Sanok

Odpowiedź p. Kazimierza Raszewskiego

generała w st. sp.

Na pismo z dnia 20-9-35 r. w sprawie ankiety odpisuję na trzy pytania:

Ustrój monarchistyczny jest dla Polski problemem jej mocarstwowego stanowiska.

Jesteśmy już na drodze do rozwiązania tego zagadnieuia, gdyż nowa konstytucja jest, co może nie podpadło uwadze Narodu Polskiego — czysto monarchistyczna. Uważam, że przywileje dane prezydentowi R. P. są tak rozległe, że mogą mieć tylko za wykonawcę króla. Danie tak szerokiej władzy prezydentom jest bardzo niebezpiecznym eksperymentem i razi nawet w konstytucji republikańskiej. Rozumie się, że monarchja musiałaby być konstytucyjną.

Co do trzeciego punktu, to zgadzam się zupełnie, że plan powołania jednego z Koburgów jest bardzo dobry, gdyż jest to rzeczywiście rodzina. która we wszystkich państwach gdzie panuje. wykazała nadzwyczajne talenty przystosowania się do warunków i pokochania swych poddanych.

Zalecałoby się sondowanie opinji kandydata z królewskiej rodziny Belgijskiej. Powinien zacząć naukę polskiego języka i zwiedzić kraj, zawczasu zapoznać się z obywatelami i ustrojem.

Czas najwyższy jest zaprowadzić monarchję w Ojczyźnie naszej, gdyż niezadowolenie z obecnych stosunków doszło już do wysokiego napięcia. Wierzyłem kiedyś, że marszałek Piłsudski zaprowadzi sam monarchję i jako regent, postara się o odpowiedniego kandydata, którego wychowa na dobrego Polaka. Gdy ta nadzieja minęła, gdy dzisiaj partje są rozbite—powinny znów powstać koła monarchistyczne jak to było przed ostatniemi nieudałemi wyborami w roku 1928. **Wybór ludzi na czele był na nieszczęście nieodpowiedni i dlatego został ten ruch,** tak dla Polski potrzebny i czysto ideowy **zupełnie zaprzepaszczony.**

Jestem na nieszczęście za stary aby się jeszcze raz polityką zajmować, choć przekonany jestem, że „Głos monarchisty“ mógłby te kwestje już dzisiaj poruszyć a przedewszystkiem zbierać na fundusz prasowy dla założenia wielkiego codziennego pisma monarchistycznego. Prócz głównego, poważnego organu powinno wychodzi małe, tanie pisemko dla ludności robotniczej, które by ją wyratowało od powstającego ruchu komunistycznego, który wskutek biedy i ogólnego niezadowolenia i agitacji sowieckiej wzrasta codziennie. Fundusze na te cele trzeba zbierać głównie w sferach zainteresowanych ruchem robotniczym, a będą to fabrykanci, przemysłowcy i kierownicy wielkich zakładów.

Raszewski

Odpowiedź p. dr. Juljusza Sas-Wisłockiego

Odpowiadając na ankietę „Głosu Monarchisty“ muszę poczynić dwa, niezbędne mojem zdaniem, zastrzeżenia:

1) Przedewstkiem, pragnę wyraźnie podkreślić, że odpowiedź moja ma charakter ściśle osobisty, że **nie wypowiadam poglądów żadnego ugrupowania politycznego** i zgóry przeczę tym, którzyby chcieli, jak to już niejednokrotnie czynili, utożsamiać moją odpowiedź z programem ustrojowym kierunku politycznego, którego ideologję za swoją uznaję, a który w tej materji nigdy się nie wypowiedział,

2) następnie zaś, pragnę równie wyraźnie zastrzec się, że mój udział w ankiecie nie może być w żadnym razie rozumiany, jako przejaw mojej rzekomej łączności organizacyjnej z reprezentowanym przez „Głos Monarchisty“ odłamem monarchistów polskich, tym zaś, którzyby mieli ochotę ponownie poostrzyć sobie swoje pazurki na mnie z tego powodu, uprzedzam, że i ja drapać potrafię, i że dla ochrony nie wystarczy takiemu panu nawet jego fartuch wolnomularski.

Przechodząc teraz do właściwej odpowiedzi na pytanie Redakcji, wyrażam przekonanie że **ustrój republikański jest nieszczęściem dla Polski**: dawnej i dzisiejszej. Ilekroć w dawnej Polsce starły się ze sobą myśl polityczna Tronu i bezmyślność republikańskiej hołoty: królewiąt-warchołów i ciemnej szlachty, tylekroć przed sądem dziejów (niekoniecznie dziejopisów) racja okazywała się po stronie Korony. Obecnie zaś po smutnych doświadczeniach wszelkich możliwych form republikańskiego ustroju: od parlamentarnej ochlokracji do cezarystycznej dyktatury, myśl polityczna Narodu Polskiego poszukuje nowej, trzeciej formy ustroju państwowego, formy, któraby oczywiście nie była republiką, któraby jednak nie miała piętna monarchicznego. Szukajcie. a znajdziecie, bo dla chcącego nic trudnego, nie sądzę jednak, aby apostołowie trzeciego ustroju byli na tyle genjalni, choćby nawet bardzo pilnie uczęszczali na seminarjum filozofji prawa społecznego uniwersytetu, żeby potrafili opracować taki projekt ustroju, któryby, nie będąc monarchją czy republiką, nie posiadał przyrodzonej dążności do przeobrażenia się w prawdziwą monarcję, co byłoby jego zaletą. lub w niekłamaną republikę, co byłoby jego grzechem pierworodnym. Owszem, im więcej taki ustrój będzie posiadał naturalnej skłonności przeobrażenia się w monarchję, tem bliższy będzie temu ustrojowi, który jest naturalną konsekwencją katolickich założeń i przesłanek nacjonalistycznych. Jestem przedewszystkiem katolikiem i nacjonalistą, następnie dopiero monarchistą. Gdybym miał do wyboru nacjonalistyczną republikę i demo-liberalną monarchję, wybrałbym republikę, ale tylko dlatego, że monarcja opierająca się na tajnych mafjach partyjnynh, a nie na siłach zorganizowanego narodu nie jest prawdziwą monarchją, lecz i nacjonalistów republikan nie uważałbym za prawdziwych i konsekwetnych nacjonalistów.

Monarchja jest tym ustrojem, który w sposób możliwie najdoskonalszy odźwierciadla porządek Boży na ziemi (powiedział kiedyś Savonarola, twórca florenckiego państwa teo-

kratycznego). Oczywiście monarchja prawdziwa, a więc: 1) **narodowa,** 2) **dziedziczna,** 3) **praworządna** i 4) **autorytatywna.**

Srodki działania? To pytanie jest niecelowe. Odkryć karty, to stracić połowę szans wygranej. Można tylko jedno powiedzieć: monarchiści wszystkich stronnictw starajcie się znaleść wspólny język, a do tego potrzeba wam trzech warunków: szczypty odwagi cywilnej, dużej dozy dobrej woli oraz jakiej takiej umiejętności trafnej i trzeźwej oceny każdorazowej sytuacji politycznej.

Ostatnia kwestja, postawiona nie przez redakcję, lecz przez dwu pierwszych uczestników ankiety: wybór dynastji.

Monarchja winna być narodowa, więc i dynastja musi być polską od wieków pod względem kulturalnym, musi legitymować się wielowiekową nienaganną i zaszczytną służbą publiczną oczywiście dla dobra Narodu Polskiego, musi sobą reprezentować wielowiekową przeszłość naszego Narodu i nawiązywać do dawnych panujących w Polsce dynastyj i monarchów elekcyjnych.

Szczęśliwie, mamy w Polsce taką rodzinę dynastyczną, wywodzającą się wraz z Jagiellonami od Olgierda i Giedymina (z całą pewnością od Gedymina wywodzą się książęta Sanguszko — przypisek redakcji) Są to Książęta Czartoryscy, personalnie zaś najstarszy z najstarszej ich linji, wnuk niekoronowanego króla polskiego Adama Jerzego Czartoryskiego, a syn Władysława i Księżniczki Orleańskiej, Adam Ludwik książe Czartoryski obecny ordynat sieniawski.

Nie pytałem nikogo z Czartoryskich o opinję i zgodę. na wysuwanie tej kandydatury. Nie uważałem jednak tego za swój obowiązek. Nazwisko ich jest już dzisiaj własnością całego Narodu, dopóki innej zasady nie ustali już jako Król Polski sam Ludwik II.

Dr. Juljusz Sas-Wisłocki

Odpowiedź p. Ludomiła Czerniewskiego

b. posła (1919-1928), członka Rady Obrony Państwa w r. 1920, b. redaktora pisma „Rozwój".

Monarchia jest jedyną odpowiednią dla Polski formą ustroju państwowego. Tylko dzięki monarchii zdołamy wreszcie osiągnąć stabilizację moralną, psychiczną, polityczną i gospodarczą. Monarchia jest środkiem, który nada zwartość i trwałość państwu i uczyni je zdolnem do wykonania zadań dziejowych Polski Niepodległej.

Monarchia powinna być legitymistyczna i dziedziczna, ale konstytucyjna, z ustalonem współdziałaniem tronu z elementami arystokratycznemi t. zn. elitowymi w parlamentarnej Izbie wyższej i „demokratycznemi" w Izbie Poselskiej („demokracja" w znaczeniu wydobywania sił najszlachetniejszych z szerokich warstw).

Dla urzeczywistnienia monarchii, trzeba zorganizować żywioły polskie przeświadczone o potrzebie monarchji. Należy bezwzględnie odsunąć elementy, dla których propagowanie monarchizmu byłoby karjerą osobistą; te elementy poddałyby się przy sposobności jakiemuś surogatowi monarchii, a nic nie jest szkodliwsze dla monarchizmu nad coś podobnego do monarchii a niebędącego monarchią rzeczywistą to znaczy dziedziczną. Zaprowadzenie ustroju monarchicznego winno być ściśle zespolone z odrodzeniem katolicyzmu w Narodzie.

Dynastja zaleca się pochodzenia zachodnioeuropejskiego; dynastja „polska", tak zwani „piastowie" nie mogliby być prawdziwymi królami. Katolicka zachodnioeuropejska dynastja, o charakterze zgodnym z tradycją i interesami Polski; ten postulat wyklucza z jednej strony dynastję o pochodzeniu nieprawem, dyktatorskiem, a, z drugiej strony przekreśla propagowanie Habsburgów czy Wettinów Saskich.

Ludomił Czerniewski

Odpowiedź p. Edwarda Dubanowicza

profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie b. posła (1919—1928).

Na wszystkie pytania postawione w ankiecie, odpowiedziałem w oddanej już do druku pracy p. t. „Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego", które w wyd. Tow. mł. prawników i dzien. winno się ukazać w najbliższym czasie. Uważam, że nastała już pora, ażeby mimo braku konkretnej kandydatury, stawiać w opinji publicznej tezę monarchji tak jasno i poważnie jak na to zasługuje. Mimo jednak, że i ujemne dotychczasowe próby, tak różnych między sobą systemów rządu w Polsce, uzasadniają tę tezę jako jedyną pozytywną i niezawodną, obawiam się, że potrzeba jeszcze czasu do jej realizacji. Zwłaszcza w szerokich kołach, które na monarchję patrzą jeszcze pod kątem odżycia przywilejów szlachty i arystokracji rodowej, Tę trudność przełamać mogą właściwie dopiero wielkie prądy i organizacje polityczne, te zaś zapewne nie będą chciały wziąć na siebie ciężaru decyzji, dopóki nie zarysuje się wyraźnie sprawa ewentualnego Piastuna władzy monarszej. Z tego powodu obawiam się bardzo, ażeby nie utrudniło sprawy indytyfikowanie jej z nieliczną bądź co bądź organizacją monarchistyczną.

Edward Dubanowicz

Odpowiedź p. A. Trzaski-Chrząszczewskiego

publicysty.

Czy ustrój monarchiczny zaleca się dla Polski?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie nie trzeba się długo zastanawiać.

Polska niepodległa powstała w chwili kiedy kwestja polska przestała istnieć jako

zagadnienie międzynarodowej polityki, to znaczy kiedy dążenia niepodległościowe narodu polskiego tak dalece osłabły, że państwa rozbiorcze przestały je w swoich rachubach i przewidywaniach brać pod uwagę. Powiedzmy więcej. Polska niepodległa zmartwychwstała właśnie dlatego, że kwestja polska zamarła i że widmo polskiej irredenty przestało straszyć państwa rozbiorcze. Bezpośrednią przyczyną naszego państwowego odrodzenia była wojna światowa. Bez niej Polski by nie było. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości że do wojny by nie doszło, gdyby ministrom spraw zagranicznych w Petersburgu i w Berlinie w przeddzień jej wybuchu ukazało się widmo niepodległej Polski. Niestety, mówimy, myśląc o samym fakcie, chwała Bogu, kiedy rozważamy jego skutki — widmo to przestało straszyć.

Państwo polskie zrodzone zostało z wielkiej antynomji między faktem własnego zmartwychwstania a walorami politycznemi narodu polskiego co nie mogło się nie odbić na jego późniejszym funkcjonowaniu.

Można ten fakt przesłaniać przeróżnemi frazesami zresztą bardzo opowiedniemi w chwilach uroczystych obchodów z okazji różnych rocznic i świąt narodowych, tem niemniej istotny stan rzeczy nie pozostanie tajemnicą dla tego kto ma odwagę spojrzeć prawdzie w oczy.

W wilję politycznego odrodzenia na ziemiach Polski istniał stan rzeczy który przypominał chaos jaki wedle opisów biblijnych panował przed stworzeniem świata, „a Duch Święty unosił się nad ciemnościami". Nad ciemnościami polskiego chaosu unosił się duch polskiej irredenty, duch Mochnackich i Traugutów zaklęty w poezji wielkich naszych wieszczów, duch polskiej niepodległości wygnany w dziedzinę marzeń i poezji, którą ktoś nazwał „piękną formą przesady". Ten duch z łatwością opanował umysły stwarzając jedność dążeń dla wszystkich elementów aktywnych i gorętszych ku stworzeniu państwa lecz nie mógł natchnąć nikogo realizmem politycznym dla celowego ukształtowania organizacji państwa.

Jednoczesny upadek Niemiec i Rosji pozwolił na odrodzenie Polski w granicach rozległych bo obejmujących nietylko Polskę etnograficzną lecz także ziemie zaludnione w przeważnej liczbie przez obce narodowości.

I tak naród, którego pokolenie żyjące odznaczało się bardzo niedostatecznemi walorami politycznemi znalazł się w posiadaniu państwa w którym 1/3 część obywateli opanowana była tendencjami odśrodkowemi albo nawet antypaństwowemi.

W tym państwie, jak zaznacza p. Mueller w swojej niedawno wydanej kapitalnej pracy „Błędy gospodarki polskiej" tylko 30% dóbr i 20% dochodu społecznego należy do osób polskiej narodowości.

Zapytujemy się czy w tych warunkach człowiek będący przy zdrowych zmysłach, a jednocześnie dobrze życzący państwu i narodowi polskiemu może zalecać demokratyczną formę rządów to znaczy taką, w której o polityce państwowej decyduje ogół obywateli?

Jeżeli państwo polskie nie może być rządzone demokratycznie, to znaczy jeżeli ośrodkiem jego woli nie może być ogół obywateli, to już jasny stąd wniosek, że ośrodkiem tym powinna być jednostka związana własnym osobistym interesem z dobrem całości państwa, a taką jednostką jest właśnie monarcha dziedziczny.

Nie jest to rozwiązanie idealnie dobre bo w polityce, która jest sztuką wyboru mniejszego zła, takich idealnych rozwiązań wogóle niema. Ma ono jednak tą zaletę, że jest rozwiązaniem najlepszem z możliwych. Po za nim istnieje jeszcze tylko system rządów „zorganizowanego narodu" pozostający dotąd tylko w sferze niezrealizowanych zamierzeń i dobrze nam znane rządy „jednostkowej Republiki" będącej przeczeniem samym w sobie.

Hasło rządów „zorganizowanego narodu" będzie w Polsce zawsze tylko pokrywką dla zdobycia władzy przez jakąś partję, która się za „naród" podawać będzie, lecz nawet gdyby mogło być uczciwie zrealizowane, to prowadziło by prostą drogą do upadku państwa, które, ażeby zachować swój byt pomiędzy Niemcami a Rosją, nie może ograniczyć swoich aspiracji do wyłącznie etnograficznego terytorjum.

Jaka monarchja była by najodpowiedniejsza?

Polska monarchja musi być państwem prawa, dającem gwarancje podstawowych praw bytu dla wszelkich warstw i plemion zamieszkujących państwo polskie a przedewszystkiem chroniącem prawa polskiej narodowości, która dzisiaj pod wieloma względami jest we własnem państwie upośledzoną. Dlatego też musiała by być monarchją konstutycyjnie ograniczoną. Nad stopniem tego graniczenia nie możemy się tutaj rozwodzić.

Jakiemi drogami dałoby się zrealizować ustrój monarchiczny w Polsce?

Na to bardzo trudno odpowiedzieć W polityce można ustalić alternatywną konieczność pewnych urządzeń; nie podobna jednak przewidzieć sposobu i czasu w jakim one będą musiały być urzeczywistnione.

Wydaje się prawdopodobne, że monarchja urzeczywistni się w Polsce po za opinją publiczną i bez jej współudziału. Ta opinja karmić się będzie wciąż różnemi fikcjami jak npr. marzeniami o „parlamentarnej demokracji" o rządach „zorganizowanego narodu" podczas kiedy Polska rządzoną będzie przez różne kliki i mafje dopóty, dopóki jedna z nich, łącząc swój własny interes z dobrem państwa nie narzuci nam monarchji.

Należy także przypuszczać, że nasze wybitne umysły długo się jeszcze będą zabawiać w różne wynalazki w dziedzinie ideologicznej składając nowe słowa jak npr. „nacjokracja"

i wymyślając coraz to inne koncepcje „narodu“.

Tymczasem jasne jest jak na dłoni, że takie wynalazki nie zadośćuczynią żadnej realnej potrzebie.

Do zrobienia rewolucji każde hasło jest dobre, które prowadzi do rozegzaltowania mas. Niezależnie jednak od tego jakie hasło zwycięży, będziemy mieli w Polsce zawsze do czynienia z biurokracją, którą trzeba będzie ograniczać i kontrolować od góry bo jak doświadczenie wskazuje trudno będzie to zrobić od dołu. Z tamtąd mogą tylko przyjść kandydaci na nowe posady.

A. Trzaska-Chrząszczewski

Odpowiedź p. Hieronima Wójcika

Dziękując za łaskawe zaproszenie mnie do wzięcia udziału w ankiecie dotyczącej kwestji realizacji monarchicznego ustroju w Polsce, na zawarte we wspomnianem piśmie pytania: 1) czyustrój monarchiczny zaleca się dla Polski? 2) jaka monarchja byłaby najodpowiedniejsza? 3) jakiemi drogami dałby się zrealizować ustrój monarchiczny w Polsce, mam zaszczyt przesłać odpowiedzi następujące: ad 1.) Ustrój monarchiczny jest dla Polski konieczny, gdyż jest jedyna najlepszą formą rządów, dlatego też do wprowadzenia w Polsce monarchji winniśmy dążyć, aby stało się to już w najbliższym czasie, jaknajprędzej, czas najwyższy skończyć z republiką. ad 2.) Polska powinna być monarchją dziedziczną, konstytucyjną, narodową, Królestwem arytokratycznem. ad 3.) Wszelkiemi drogami i sposobami możliwemi, należałoby doprowadzić do proklamowania monarchji w Polsce; ustanowienie czasowej regencji do chwili przybycia monarchy i plebiscyt — oto, zdaniem mojem, drogi do zrealizowania monarchicznego ustroju w naszym kraju.

Nadmieniam ponadto, iż solidaryzuję się w sprawie powyższej z poglądami Komitetu Redakcyjnego, wypowiadanemi w artykułach zasadniczych miesięcznika „Głos Monarchisty“, oraz w książce p. Leszka Gembarzewskiego p. t. „Monarchja Narodowa jako hasło XX-go wieku“.

Uważam, że wprowadzenie monarchji w Polsce jest niezbędne, chociażby kosztować miało wiele ofiar. — Słyszałem głosy ludzi trzeźwo myślących i zapatrujących się poważnie na sprawę monarchiczną w Polsce, zwłaszcza z okazji ostatnich doniosłych wydarzeń w Grecji i restauracji monarchji w tym kraju, że przydałoby się to samo uczynić i u nas i gdyby zarządzono u nas plebiscyt w tej sprawie wprowadzenia monarchji, to olbrzymia większość narodu niewątpliwie oddałaby swe głosy za tem aby w Polsce był Król; wypadki w Grecji, która z entuzjazmem, owacyjnie powitała powracającego swego monarchę, wywarły dodatnie wielce wrażenie i w Polsce wśród ludzi zacnych, Polaków-patryjotów i zupełnie słusznie, bo tylko Monarchja zapewnić może w kraju sprawiedliwe i uczciwe rządy, rozwój i pomyślną przyszłość państwa i narodu, ale nigdy republika, bo ta wprowadza tylko rozstrój, zamęt nieład i rozgardjasz w narodzie i prowadzi do zguby, ruiny i upadku, gdyż jest uosobieniem wszelkiego zła.

Hieronim Wójcik
Średniówka

Odpowiedź p. Marjana Zdziechowskiego

profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Ustrój monarchiczny jest w zgodzie z przeszłością Polski, ma za sobą 8 z górą wieków historji Polski przedrozbiorowej.

Dziwię się, że przykład wszystkich republik świata z Francją na czele nie działa na nas odstraszająco. W republikach rządzą albo plutokracje, albo gieszefciarskie kliki poza któremi kryją się mafje, kierujące tajnemi stowarzyszeniami. Znakomity publicysta francuski, znany u nas z pobytów swoich i odczytów w rozmaitych miastach Polski, sympatyk socjalizmu, Fr. Delaisy, poświęcił całą rozprawę **„La dèmocratie et les financiers“** uzasadnienie swej tezy, że demokracje wszędzie, przedewszystkiem zaś we Francji, są wynalazkiem plutokracji i potężnem w jej ręku narzędziem do rabunkowych względem państwa zamiarów. Osoba zaś monarchy jest w Państwie czynnikiem równowagi między plutokracją, a tymi, których ona krzywdzi, rękojmią ładu wśród bezładu zwalczających się partyj i klik „Król — słowa Zonis Bertranda — to my sami, to ojczyzna wcielona, to zasada, to myśl państwowa i moc państwa“.

Wreszcie powołać się mogą na pouczający przykład, jaki Norwegja nam dała. Norwegja jest społeczeństwem chłopskiem, czyli demokratycznem w najściślejszem znaczeniu wyrazu. Pomimo to po oderwaniu się od Szwecji, wnet się oświadczyła za monarchją i przystąpiła do obioru króla. Dlaczego? Norwegczycy, gdy ich się o to pytają, zwykli przytaczać dwa główne argumenty: a) osoba dziedzicznego króla przyczynia się do podniesienia prestiżu państwa — i b) w monarchjach administracja jest znacznie mniej kosztowna, niż w republikach.

Na pytanie drugie odpowiadam krótko, że najstosowniejszą dla Polski byłaby monarchja, o jaknajwiększym zakresie władzy królewskiej.

Na pytanie trzecie o drodze czy drogach, prowadzących do zrealizowania ustroju monarchicznego w Polsce, odpowiedzi dać nie umiem, bo dróg tych nie widzę. Polska w swej ogromnej większości schamiała i, gotów byłbym uwierzyć, że wolałaby jarzmo sowieckie, niż króla. Gdy państwa centralne ogłosiły

w akcie z dn. 5 listopada 1916 r. Polskę niepodległą i monarchiczną, entuzjazm ogarnął nas wszystkich tam, w zaborze rosyjskim, nie zdarzyło mi się wówczas spotkać kogoś, ktoby **a limine** ideę monarchji polskiej odrzucił. Z poza kordonu dochodziły głuche wieści, że upatrzonym kandydatem na tron był Arcyksiąże Karol Stefan i serca biły nam mocno na myśl o Stefanie II, królu polskim.

Wszystko się nagle zmieniło wraz z dorwaniem się do niepodległości, wszechwładnie zapanował demagogiczny frazes: wszak Polska wolna i niepodległa powinna była iść za „postępem", a ostatniem słowem postępu był bolszewizm, bolszewickie chłopsko-robotnicze Sowiety. I poczęto gadać o chłopsko robotniczej Polsce. Skończyło się na Polsce „ludowej", w której „władnym gospodarzem" będzie „pracujący" lud. Jak gdyby poza ludem nie było innych warstw i jakgdyby te inne warstwy nie pracowały, a tylko próżniaczyły! Według wzoru republiki sowieckiej stwarzano republikę ludową — i wszyscy, począwszy, ma się rozumieć, od najczerwieńszych, a kończąc na arcykonserwatywnym ziemiańskim „czasie", stali się nagle gorącymi republikanami. Czyżby za kulisami działały tu jakieś tajne a potężne siły, masonje jakieś?

Jednem z pierwszych dzieł schamiałej pod hypnozą sowiecką Polski, był sekwestr dóbr Arcyks. Karola Stefana. Było to zemstą nie za to, że o Tron się ubiegał, bo tego nie robił, ale że wyrażano przypuszczenia, iż mógłby być jednym z kandydatów. Nie wzięto pod uwagę, że był obywatelem polskim, że córki swoje wydał zamąż za Polaków, że poczuwał się do obowiązku służenia Polsce, co później znalazło wyraz w hojnym zapisie na rzecz najwyższej naszej instytucji naukowej, Akademji Umiejętności w Krakowie, która dzięki zapisowi zyskała mocną podstawę materjalną dla prac i wydawnictw swoich. Po ogłoszeniu sekwestru Arcyksiąże stał się więźniem w rezydencji swojej, w Żywcu, ofiarą to biurokratycznej tępości, to złośliwych kaprysów urzędników, którzy tam na straży całości mienia państwowego stali przeciw „zamachom" byłego właściciela. Robiono mu awantury z powodu zastrzelonego w parku zająca (sic). Wstawiał się za nim król hiszpański i otrzymał od Rządu obietnicę zdjęcia sekwestru. Ale o spełnieniu obietnicy nie myślano. Król zrobił z tego powodu uwagę posłowi naszemu, hr. Ksaweremu Orłowskiemu w słowach tak ostrych, że ten ujrzał się zmuszonym do opuszczenia Madrytu. Dopiero później gen. Sikorski, zostawszy premjerem, zdjął sekwestr, dzięki czemu Arcyksiąże znalazł możność zrealizowania myśli swojej o zapisie na rzecz Polskiej Akaeemji Umiejętności.

Dygresja ta o arcyks. Karolu Stefanie wiąże się ściśle z myślą, nie, raczej z marzeniem, które nigdy się nie urzeczywistni o przyszłym królu Polskim. Ale niech ludzie wiedzą, że ponad niziutkiemi poziomami polskiej myśli politycznej, unosiły się jednak niby chmury lekkie, rozpływające i niknące, marzenia górne na przeszłości polskiej osnute.

Królem mógł się ogłosić Józef Piłsudski, ale, choć odważny, nie odważył się na to, czując sprzeciw tej potęgi, jaką jest opinja publiczna, Wszak wówczas o możliwości monarchji nikt pisnąć nawet nie śmiał.

Przypuśćmy jednak, że Józef Piłsudski został królem. Potomstwa męskiego nie miał. Po nim drogą matrymonjalną, czy inną, tron mógł przejść do Habsburgów.

Słyszę głosy oburzenia, bezmyślnego oburzenia. Prawda, Habsburgowie uczestniczyli w rozbiorach Polski, później prowadzili w Galicji germanizacyjną i bezwzględną politykę, ale grzechy ich zmazał ces. Franciszek Józef, darowując Galicji szeroką autonomję w r. 1867. Czy mógł dać więcej? Mógł zrzec się panowania nad Galicją, pozostawiając go własnym siłom i losom. Ale co potem? Galicja przeszłaby niezwłocznie pod jarzmo rosyjskie, albo rosyjsko pruskie. Autonomją zaś obdarzył nas Franciszek Józef w chwili, gdy Rosja i Prusy postanowiły ostatecznie zgnieść Polskę, zetrzeć z oblicza ziemi samo imię Polski.

Pomyślmy, jakby wyglądała dziś Polska, gdyby śladem Rosji i Prus poszła Austrja, gdyby nie było 50-ciu lat autonomji polskiej w Galicji? W Galicji znalazły schronienie dla siebie nauka, literatura, kultura polska, dwa uniwersytety obok innych instytucyj naukowych, język polski w urzędzie i szkole, namiestnik Polak, wraz ze znacznym wpływem Polaków na sprawy państwa.

Na Galicję patrzyliśmy jako na Piemont, z którego wyrośnie przyszła niepodległa Polska i gniew mnie bierze, gdy słyszę dziś Polaków z młodszego pokolenia, sentymentalnie mówiących o sobie, że się urodzili w niewoli. Niewola owa wolnością była, o której my pod zaborem rosyjskim nie śmieliśmy w najśmielszych nawet marzeniach naszych marzyć.

I dlatego Habsburgowie mają prawo do Tronu. O potomstwie ostatniego cesarza i króla męczennika, Karola, zewsząd słyszę, że wszyscy wyjątkowo są uzdolnieni i poważnie myślący. Pewna pani węgierska całą duszą oddana sprawie legitymizmu, a źle się orjentująca w naszych stosunkach, wyznała w liście do mnie swoje **pium desiderium**, abyśmy obrali królem nieposzolicie sympatycznego arcyks. Roberta, a to by znacznie ułatwiło bratu jego Ottonowi II powrót na tron przodków. Odpowiedziałem, że gorącobym pragnął móc kandydaturę tę poprzeć, ale wiem zgóry, że przy największych wysiłkach zyskałbym conajwyżej 2 — 3 zwolenników. Powtórzyłem to w referacie w Towarzystwie przyjaciół Węgier i referat ten posłałem do jednego z pism naszych. W druku redakcja wykreśliła ustęp o arcyks. Robercie. Czyżby się obawiała, że arcyks. Robert mógłby zdobyć więcej, niż 2 — 3 stronników?

Marjan Zdziechowski

Królowie Polski i cywilizacja polska

P. Starzyński w piśmie „Życie sztuki" (r. 1934) w art. p. t. „Dwór artystyczny Jana III-go" (wyjątki z artykułu).

„Sława znakomitych przewag wojennych, która w r. 1674 wyniosła Jana Sobieskiago na tron królów polskich, strojąc go w blaski rycerskiego majestatu, w oczach potomnych przysłoniła inne niemniej godne uwagi strony jego działalności. Do rzędu takich właśnie należą królewskie poczynania artystyczne........

„Cudzoziemscy podróżnicy już w wieku XVII wyczuwali swoistą odrębność form pałacu wilanowskiego. Wola królewskiego gospodarza wraz z pracą polskiego inżyniera artysty stworzyły tu jeden z najbardziej oryginalnych pomników kultury artystycznej naszego baroku. Udział królowej Marji Kazimiery zaznaczyć się mógł chyba tylko obecnością artystów i wpływów francuskich, zwłaszcza w zakresie urządzenia wnętrz i dekoracji; królowa zajmowała się jednak przedewszystkiem własnemi fundacjami, jako Marywil, pałacyk zwany Marymont, kościół Sakramentek i inne.

Wspomnieć warto o sarmackiem zainteresowaniu, jakie żywił król dla spraw budownictwa ziemiańskiego. Pod jego bezpośrednią opieką powstała kilkutomowa **Oekonomika Ziemiańska** J. K. Haura, w której zawarty jest osobny traktat: **Architektonika albo Nauka Budownicza Gospodarska.** W praktyce Jan III żywo zajmował się też kształtem domów, wznoszonych dla ludności wiejskiej i rzemieślników, jak również budynkami gospodarczemi, a nawet sam dawał Socciemu projekt i wskazówki, dotyczące wyglądu karczmy wilanowskiej. Był też Jan III, zdaje się, szczególnym miłośnikiem staropolskiego typu domów z podcieniami; świadczy o tem zachowany w listach Socciego rysunek wspomnianej karczmy, jak również istniejący do dziś dnia t. zw. „dom Sobieskiego w Gniewie".

„W badaniach dotychczasowych podkreślano już nieraz wybitną rolę Jana III jako opiekuna malarstwa i malarzy. Zarówno **Słownik** Rastawieckiego, jak poświęcona temu tematowi osobna rozprawka Gubrynowicza (**Malarze na dworze Jana III".** Lwów 1895), jak wreszcie **Dzieje Malarstwa** F. Kopery wymieniają szereg mniej więcej określoną treścią wypełnionych nazwisk malarzy, którzy cieszyli się zaszczytnym tytułem: Pictor Sacrae Regiac Maiestatis...

„Szczególnie sympatycznym rysem w mecenacie Jana III było silne przywiązanie do staropolskiej tradycji, widoczne np. w budownictwie, oraz wyraźne popieranie żywiołu miejscowego. Trudno dziś powiedzieć, czy była to świadoma polityka kulturalna, czy też raczej instyktowne umiłowanie swojszczyżny, tak bardzo zgodne z sarmackim typem umysłowości króla. W porównaniu z surowym i dość obco na naszym gruncie czującym się barokiem Wazów — barok epoki Jana III otwierał nęcące perspektywy swojskości i możliwości samodzielnego rozwoju sztuce narodowej. Ale już lata następne po śmierci Jana III przynoszą załamanie się tej nadziei: kulturalny ideał sarmatyzmu ulega dygeneracji, a w sztuze zaznacza się ponowny wpływ żywiołu obcego. Pracą systematycznego budowania podstaw kultury i sztuki narodowej podejmie dopiero u schyłku XVIII wieku Stanisław August Poniatowski, ale wychodząc z zupełnie już odmiennych przesłanek treściowych i formalnych".

Prof. Stan. Koeltz, „Pamiątki po Królu Stasiu", w piśmie „Szlakami Polski", Nr. 13 — 14 z 1935 r. (wyjątki z artykułu).

„Już od zarania swojej młodości, wykazywał król Staś niezwykłe poczucie piękna stylu architektonicznego. W cywilizacyjnym jego programie, architektura zajmuje jedno z pierwszych miejsc i gdyby nie krótki okres jego panowania, Warszawa stałaby się niechybnie jedną z najpiękniejszych stolic Europy. Nie mając możności całkowitego przeprowadzenia swych zamiarów, król Stanisław August pozostawił po sobie właściwie tylko Łazienki i Zamek Królewski.

W roku 1767, pożar zniszczył doszczętnie skrzydło pałacowe Zamku, od strony kościoła Bernardynów, tak, że król zmuszony był realizować od podstaw plany odbudowy Zamku, zapoczątkowane przez obu Sasów.

Merlini sprawił się tak dzielnie, że już po dwóch latach doprowadzono zamek do należytej świetności. Wówczas też usunięto egzotyczny taras, który uwidoczniony jest na płótnie Canaletta. Prace nad odbudową, prowadzone pod kierownictwem i według projektu Merliniego i Bacciarellego, od r. 1770 do 1786.

Dwanaście projektów, opracowanych przez najznakomitszych mistrzów Europy, specjalnie w tym celu sprowadzonych do Warszawy, przyczyniło się do uświetnienia całokształtu budowy. Sala balowa, rycerska i marmurowa są dziełem samego króla.

Łazienki to jedna z najpiękniejszych kompozycyj artystycznych, jakie wogóle wydał wiek XVIII. Są one wypadkową dwóch stylów: barokowego i rococo.

Łazienki powstały na terenach dawnego Ujazdowa, nabytego przez króla za 100,000 zł. Sam pałacyk w Łazienkach składał się tylko z 9 sal, lecz artyzm wykonania ich przewyższyć może setki innych komnat.

Do urzeczywistnionych projektów królewskich należy pomnik króla Jana Sobieskiego, wykonany przez Pincka, w jednej bryle

głazu. Nad pomnikiem tym pracował artysta cały rok, a głaz sprowadzony z Szydłowieckiego wąwozu, wędrował do stolicy całą wiosnę, ciągniony lądem przez 70 par wołów i spławiany wodą na olbrzymich galerach. W roku 1788 nastąpiło odsłonięcie pomnika, połączone z wielkiemi uroczystościami.

Łazienki są poematem i symfonją. „Gdyby nic więcej, prócz nich, nie zostało po ostatnim królu żadnych innych zasług to one jedne — jak mówi historyk — mogłyby zmazać wiele win ciężkich".

Polecamy naszym czytelnikom zapoznanie się z niezwykle ciekawym dziełem p. Lechickiego pod tyt. „Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego Dworze".

Autor wykazuje w tej książce wielkie zasługi cywilizacyjne niesłusznie przez niektórych historyków oczernianego Króla Zygmunta III-go.

Rzeczy do zapamiętania

„Wielka demokracja prezydencka"

Jak donosi prasa amerykańska, generalny prokurator Stanów Zjednoczonych Homer Cummings, wypowiadając się w senacie o warunkach bezpieczeństwa, powiedział, że **liczba zorganizowanych przestępców w Ameryce przewyższa liczbę całej amerykańskiej armji i floty.**

Powiedzenie to wywołało wielkie wrażenie na słuchaczach i odezwał się szereg głosów, że generalny prokurator przesadza. Wobec tego na następnem posiedzeniu senatu Homer Cummings uzupełnił swoje powiedzenie wysoce ciekawemi szczegółami, opartemi na urzędowych danych statystycznych. Między innemi oświadczył, że w 1264 miastach liczących w sumie około 50 miljonów mieszkańców, w ubiegłym roku zanotowano 270 tysięcy morderstw, napadów zbrojnych i innych ciężkich przestępstw. Wszystkie te przestępstwa są jednak tylko drobną częścią ogółu przestępstw popełnianych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Według rejestrów policyjnych, ilość przestępców uzbrojonych osiąga 600 tysięcy, podczas kiedy ilość wszystkich żołnierzy i marynarzy wynosi zaledwie około 250 tysięcy. W 1934 roku zostało zgórą 24 tysiące osób skazanych za posiadanie broni palnej i materjałów wybuchowych, w celach przestępczych. Od roku 1933 zostało odebrane bandytom 2047 karabinów maszynowych i z nimi ponad pół miljona naboi. Niektóre bandy gangsterów potrafiły zaopatrzyć się nawet w pancerne auta pościgowe łodzie podwodne i armaty małego kalibru.

Walka ze światem podziemnym kosztuje kraj więcej niż 10 miljardów dolarów rocznie, w wydatkach pośrednich i bezpośrednich.

W ostatnich tygodniach takie wydarzenia jak **ucieczka Lindbergh'a** ze Stanów Zjedn. Am. Półn. i **zniesienie wszystkich kodeksów** przemysłowych i zagranicznych **prezydenta Rosewelt'a jako nieprawnych,** są najlepszym dowodem, że „wielka demokracja" amerykańska jest plamą naszego wieku.

Niech żyje Król!

Telegramy z dn. 7 stycznia doniosły, że Jerzy II, Król Grecji, przyjął delegację komunistów. Delegacja komunistyczna oddała hołd Królowi i oświadczyła, że komuniści widzą w Tronie rękojmię wolności wobec grożącej dyktatury. Komunistyczni delegaci zapewnili także Monarchę, że działać będą szanując istniejący ustrój polityczny.

Italia broni najwyższych wartości

Wojna włosko-abisyńska absorbuje prasę światową w związku z możliwemi jej konsekwencjami. Z pism polskich „Warsz. Dziennik Narodowy" i „Ilustr. Kurjer Codz." stanęły po stronie Italji. Na korzyść Italji wystarcza, że jest ona dla całego świata przedstawicielem odnowicielskiego ruchu narodowego i że jako taka naraziła się na atak bolszewików, żydów, anarchistycznych demoliberałów, masonów i „czerwonych chrześcijan".

Przeciwnicy Italji zajmują fałszywe pozycje i propaganda ich jest wysoce demoralizująca. Moralność dogmatycznie pojęta, w imię której, przeciwnicy Italji występują, jest po stronie Abisynji, ale nie jest po stronie wszystkich rozkładowych międzynarodówek, które popierają Abisynię dlatego tylko aby być przeciwko Italji Rzeczywista a nie fałszywa moralność wymagałaby, albo niepodległości Maroka, Tunisu, Egiptu, Południowej Afryki i innych krajów afrykańskich i azjatyckich, którymi zawładnęła Francja i Anglja, albo nie sprzeciwiania się Włochom w zajmowaniu Abisynji i oddania Niemcom ich dawnych kolonij. Dlaczego sankcjoniści antywłoscy nie oburzają się na niszczenie starożytnych kultur na Kaukazie, w Chiwie i Bucharze, dlaczego nic ich nie obchodzi niepodległość krajów, trzymanych dzisiaj „w imieniu Ligi narodów" przez Francję i Anglję. Albo konsekwentna zasada niepodległości, albo konsekwentny udział w łupach.

Kierownicy propagandy antywłoskiej straszą, że każdemu państwu grozi wojna, jeżeli Abisynja nie zostanie obroniona przez Ligę narodów; tymczasem ani Liga narodów Abisynji nie broni, gdyż bez kosmopolisu angielskiego i międzynarodówek, całego hałasu nie byłoby, ani wrazie zastosowania sankcyj antywłoskich nie ma pewności, że takie sankcje zostałyby zastosowane albo byłyby skuteczne wrazie innej wojny.

Italja prowadzi obecnie wojnę lokalną. Lepiej żeby tej wojny nie było. Wojnę jednak światową, ideologiczną i jednocześnie imperjalistyczną wywołać może tylko „ministerjum wojny światowej“ znajdujące się w Genewie i służące rozkładowym międzynarodówkom oraz anglosaskiemu imperjalizmowi.

Chwieje się „Marjanna“.

Parokrotny premjer p. Andrzej Tardieu, wydał kilka miesięcy temu książkę „Ku przepaści“, w której potępił ustrój republikański. Obecnie p. Tardieu zrzekł się przewodnictwa w „Zjednoczeniu Demokratycznem“ i podobno, nawiązuje stosunki z Hrabią Paryża, synem Księcia de Guize (Jana III).

Odczyt o Monarchji p. Leszka Gembarzewskiego

Dnia 20 grudnia 1935 r. odbył się w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej odczyt p. Leszka Gembarzewskiego p. t. „Istota monarchji i możliwości urzeczywistnienia ustroju monarchicznego w Polsce“. Odczyt urządzony został staraniem Komitetu redakcyjnego miesięcznika „Głos Monarchisty“.

W pierwszej części swego odczytu prelegent udowadniał, że teraz łatwiej jest bronić idei monarchicznej, niż przed wojną i w pierwszych latach po wojnie; republika zawiodła zarówno jako program wolności, jak dobrobytu, i dzisiaj ukazuje się monarchja jako ustrój, który w porównaniu z republiką potrafi zapewnić nietylko porządek, oparty na tradycji, ale także więcej wolności i powszechniejszy dobrobyt.

W części odcyytu, poświęconej sytuacji w Polsce, p. Gembarzewski podkreślił, że Polska ma dwie tradycje z czasów przedrozbiorowych: dobrą tradycję królewsko dynastyczną, i złą tradycję szlacheckiej rzeczypospolitej. W r. 1918 Polska odrodziła się w formie republikańskiej skutkiem bezkrytycznego naśladowania „demokracyj zachodnich“ i wpływu przewrotów, które zaszły w państwach sąsiednich, dzięki poniesionym przez nie klęskom. W r, 1926 anarchiczne rządy partyj zastąpione zostały samowładnemi (pomimo zachowania konstytucji parlamentarnej) rządami marszałka Piłsudskiego. Rządy marszałka Piłsudskiego zakończyły się z chwilą wejścia w życie nowej konstytucji, która nie zapobiegła panującemu obecnie kryzysowi politycznemu i nawet kryzys ten pogłębiła, P.Gembarzewski scharakteryzował sprzeczności i sztuczne konstrukcje nowej konstytucji z dn. 23 kwietnia 1935 r. Szybkie zużywanie się różnych form ustroju republikańskiego, ożywia w Polsce myśl monarchistyczną, coraz bardziej rozpowszechnia się przekonanie, że jedynie monarchja będzie mogła załagodzić antagonizmy; sporów było więcej w republice liberalnej, niż w republice autorytatywnej, panującej od r. 1926; ale republika z „silnym rządem“, zmniejszywszy liczbę antagonizmów, znacznie je za to pogłębiła.

Monarchja byłaby w Polsce oczywiście monarchją konstytucyjną; p. Gembarzewski wyraził pogląd, że monarchja parlamentarna nie jest bynajmniej najodpowiedniejszą formą polityczną dla państw kontynentu europejskiego i specyficzny system angielski trudno jest poza Anglją stosować; z konstytucyj powojennych bardzo godna uwagi jest konstytucja austrjacka z dn. 1 maja 1934 r., która byłaby doskonała z monarchicznym (dziedzicznym) naczelnikiem państwa.

Kończąc swój odczyt, p. Gembarzewski wskazał, że przedewszystkiem chodzi o monarchję i wprowadzenie takiego ustroju monarchicznego, który mógł by być trwały i okazać wszystkie zalety dziedzicznej godności naczelnika państwa. Zagadnienie personalne dynastji jest rzeczą dalszą, osobiście p. Gembarzewski i szereg jego przyjaciół są zwolennikami powołania na tron polski księcia ze starej zachodnio europejskiej dynastji.

Po odczycie, na którym były osobistości, sympatyzujące z panującym dziś w Polsce regime'em, oraz inne, zwalczające ten regime (dodajmy, że na sali znajdowali się przedstawiciele różnych sfer społeczeństwa), rozpoczęła się dyskusja, w której między innymi zabierali głos: były poseł z B. B. W. R. Mieczysław Rożański, i niezależny publicysta, Władysław Studnicki.

P. Rożański w dłuższem przemówieniu zobrazował ogromną zmianę sytuacji politycznej, która zaszła wskutek śmierci marszałka Piłsudskiego; wskazał także, że hasło republikańskie nie może już działać na masy podniecająco wobec rosnącego niedostatku na wsi i w mieście, oraz że polityka personalna i szkolna obecnego regime'u spotyka się z usprawiedliwionemi protestami katolików.

P. Władysław Studnicki poinformował słuchaczów, że w r. 1926 miał możność dowiedzieć się o zapatrywaniach marszałka Piłsudskiego na zagadnienie monarchiczne; marszałek Piłsudski odniósł się wtedy zasadniczo przychylnie do tej myśli, ale uznał, że odpowiednia chwila nie nadeszła, a w szczególności gdyby chodziło o dynastję Habsburgów, to powołanie ich na Tron Polski mogłoby wywołać trudności międzynarodowe. P. Studnicki podkreślił podobnie, jak p. Różański, że teraz konjunktura sprzyja monarchji i że zadaniem, które monarchja najlepiej spełniałaby, byłoby usunięcie tendencyj do monopartyjności, która przynosi z sobą wyjałowienie intelektualne i wogóle kulturalne.

Z odczytu p. Leszka Gembarzewskiego ukazały się sprawozdania w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" (I. K. C.), „Gońcu Warszawskim", „Czasie", „Nowych Wiadomościach"; z prasy zagranicznej o odczycie napisały „Siegodnia" (Ryga, pismo emigr. ros.) i „Prager Zeitung" (Praga Czeska).

Listy do Redakcji

(List niniejszy nie zamieściliśmy w „Ankiecie o Monarchji", gdyż nie jest podpisany imieniem i nazwiskiem).

Do Szanownej Redakcji „Głosu Monarchisty".

Z różnych przyczyn można być monarchistą; chciałbym przedstawić, dlaczego ja jestem monarchistą, bo moje argumenty może znajdą uznanie niektórych czytelników. Zdanie wielkich myślicieli, poczynając od starożytności, doświadczenia wszystkich narodów, z jednej strony, a z drugiej strony nauki, pozostawione nam przez dzieje Polski i polskich pisarzy politycznych przekonywają, że najlepszą formą rządów jest monarchja dziedziczna. W starożytności Platon, Arystoteles, Cyceron, w średniowieczu Ś-ty Tomasz z Aquinu, w czasach nowszych Macchiavel, Bodin, Bossuet, a w naszym wieku najbardziej oświeceni ludzie zachodniej Europy we Francji, we Włoszech i w Anglji są monarchistami. Historja uczy, że wszystkie narody dochodziły do rozkwitu w ustroju monarchicznym: Grecja zjednoczyła się, dzięki monarchji Filipa i Aleksandra Wielkiego, Rzym dał pokój i cywilizację olbrzymim obszarom w dynastycznym okresie Juljuszów, Flawiuszów i Antoninów, ze średniowiecza wszystkie wielkie narody europejskie wyrosły dzięki królom; dzisiaj imperjum angielskie ma olbrzymią potęgę, a jedyną wspólną dla niego instytucją jest król, który już od paruset lat nigdy nie był tak szanowany i kochany jak teraz.

Republika, to nieporządek; bogate nawet i wielkie kraje tracą znaczenie wskutek ustroju republikańskiego, który daje władzę albo finansistom, żydom i masonom, albo tyranom, po których nastaje próżnia i wraca nieporządek.

W Polsce wszyscy wielcy i bystrzej patrzący patrjoci byli monarchistami. Za ostatniego Jagiellona, pisał Stanisław Orzechowski, przewidując „wolne elekcje" i republikanizowanie Polski przez szlachtę, uciskającą mieszczan i chłopów: „Byś serce moje rozkroił, jedno znajdziesz w niem słowo: zginiemy!" Potem Skarga nawoływał bezskutecznie do opamiętania się i szanowania władzy królewskiej; wreszcie, ale zapóźno, patrjoci przywrócili królewskość dziedziczną w wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja.

Teraz mamy w Polsce ustrój republikański, bo naśladujemy złe cudze wzory, bo na wierzch życia politycznego wychodzi tylko samolubstwo partyj, albo poszczególnych osób. Takie dziwaczności, głupstwa i szkody widzimy w Polsce od 1919 r., że czas wreszcie przywrócić w Polsce ustrój normalny, czas wskrzesić „sławne i zacne Królestwo Polskie", które, jako monarchja dziedziczna trwało faktycznie do nieszczęśliwego obioru królem „Piasta" Michała Wiśniowieckiego i które rozumni przodkowie nasi sami odrodzili Trzeciego maja 1791 r. wbrew woli zaborców, którzy podtrzymywali upodlający i gubiący Polskę ustrój elekcyjny.

Wszyscy Polacy, którzy myślą jasno są, bezwątpienia, monarchistami; do tej jasności myśli trzeba jeszcze dodać odwagę cywilną i publicznie wyraźnie żądać monarchji. Dynastji swojej nie mamy i to było jedną z przyczyn upadku Polski, ale tak jak węgierska (a raczej półfrancuska) Jadwiga, z litewskim poganinem Jagiełłą założyła wspaniałą dynastję polską, jak teraz na zachodzie Europy są mądre dynastje zagranicznego pochodzenia (w Anglji, Belgji, Szwecji), tak samo i my Polacy teraz tron nasz wskrzesić możemy z zachodnio-europejską dynastją, która ani naszym Jagiellonom, ani dzisiejszym angielskim Hanowerczykom i belgijskim Koburgom w niczem ustępować nie będzie.

Polskie tylko królestwo było; rzeczpospolita była szlachecka (możnowładcza), a my sami od roku 1918 przeżyliśmy już republikę partyjnicką (parlamentarną), dyktatorską i oligarchiczną (autorytatywną). Nie kręćmy się ciągle w rzeczypospolitej klasowej, partyjnej czy dyktatorskiej i odbudujmy przezacne i sławne Polskie Królestwo, przez co położymy kres tymczasowości, wynikającej z republikanizmu i dzięki której Polska jest jakby saisonstaatem („państwem sezonowem").

Entuzjastyczny czytelnik
„Głosu Monarchisty".

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5.—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: **Warszawa, ul. Koszykowa 17.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Zakł. Graf. „Nowa Książka" Elektoralna 25. Tel. 69913

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.